

## Bestia niebędąca bestią

"Dopóki nie doświadczyłeś bólu drugiej osoby, nigdy go nie zrozumiesz."

O tym zapomniało wiele osób, przez to jeden niewinny chłopiec przeżył koszmar. Przez wiele smutku, gniewu, desperacji, zrodziła się w nim bestia... bestia nienawidząca każdego... Eryk, bo tak nazywał się ten chłopiec, przeżył zbyt dużo cierpienia, jak na jedną osobę.

Eryk wychował się bez rodziców, miał tylko i wyłącznie ciotkę oraz wujka, nikogo więcej. Był on pięknym chłopakiem, o czarnych jak smoła włosach do brody, czerwonych jak krew oczach oraz białej niczym śnieg skórze. Była ona delikatna, niemalże jak u kobiety. Był chudym chłopcem. Jego zęby odznaczały się ostrymi, dzikimi kształtami. Czasami wyglądał groźnie, czasami niewinnie. Niestety, w życiu pięknego młodzieńca nastąpiły mroczne czasy. W wieku 12 lat stracił wujka, została mu tylko ciocia. Przez to, że ciocia sama pracowała, a w jej pracy bywały problemy, dokładniej rzecz ujmując zmniejszanie pensji, żyli przez pewien czas w biedzie. Przez to chłopak był ubierany biednie, dzieci z jego otoczenia wyśmiewały go.

Eryk nigdzie nie mógł znaleźć pomocy, każdy mówił „spokojnie, przejdzie im”. Niestety, tak się nie stało. W sercu chłopaka został zasiany owoc gniewu, nienawiści do wszystkich prócz cioci oraz wielkiego smutku...

Gdy Eryk miał 16 lat, jego rodzina wyszła z biedy, niestety, rany w psychice pozostały. Przez zbyt wiele złych zdarzeń wyzbył się emocji. Zaczął patrzeć na innych z góry. Zmotywowany stał się silniejszy. Zrobił to tylko dla siebie, tylko po to by mścić się. Gdy tylko ktoś się do niego przyczepił, bił tę osobę. Bez litości, bez sumienia...

Eryk miał pewną pasję, dokładniej rzecz ujmując, zwiedzanie opuszczonych budynków. Zawsze się odstresowywał w takich miejscach, samotność już mu nie przeszkadzała, wręcz przeciwnie. Nie umiał bez niej żyć. Sama myśl o tym, że musiał podejść do nauczyciela i z nim rozmawiać, wywoływały u niego wręcz odruchy wymiotne. Nienawidził tego, nienawidził ich. Nie widzieli jego problemów albo nie chcieli ich widzieć. No cóż, teraz to go nie obchodziło.

Pewnego dnia postanowił zwiedzić fabrykę, z którą wiązała się smutna historia. Fabryka ta znajdowała się w Łodzi, w którym to mieście mieszkał główny bohater.

Łódź, miasto słynące z wielu fabryk. W tej, w której się znajdował się obecnie, rozkwitał kiedyś przemysł włókienniczy. Eryk od zawsze lubił zwiedzać opuszczone miejsca, kiedyś zwiedził elektrociepłownię, która znajdowała się na Wróblewskiego 26. Jednak Eryk wolał pójść do tej fabryki. Miał z nią związane ważne wspomnienia...

Raz, gdy uciekał przed starszymi chłopakami uciekł tam. Jednak trafił na ślepy zaułek.

– Patrzcie! Nie ma gdzie uciec! – krzyknął jeden august (klaun).

W tamtym momencie zebrali się i zaczęli naśmiewać się z Eryka. Wtedy Eryk nie wytrzymał i uderzył jednego prosto w snupe. (twarz/pysk)

– Nawet nie wiecie, jak nienawidzę takich augustów. Robicie tylko bajzel, nic więcej – warknął z pewnym siebie, wrednym uśmiechem. W tamtym momencie rzucili się na niego z pięściami...

Chłopak, wspominając te chwile, chodził po ogromnej fabryce. Tego potrzebował, potrzebował pochodzić, pomyśleć. Musiał być sam, zresztą zawsze był sam, ale wiecie, o co chodzi. Chociaż, gdy chodziło się samemu w tym miejscu, dało się wyczuć czyjąś obecność. Jakby coś było z tobą. Kiedyś Eryk ujrzał parę czerwonych oczu w jednym z korytarzy, jednak nie bał się. Nazywał to duchami tego miejsca, tym bardziej starał się go nie niszczyć. Dbał o nie i traktował z szacunkiem. Można powiedzieć, że dzięki temu duchy tego miejsca go tolerowały. Gdy chłopak myślał, usłyszał czyjś śmiech. Zaczął iść w kierunku dźwięku, dochodził z dołu budynku. Gdy zszedł, ukrył się za jedną ze ścian i obserwował. Był świadkiem sytuacji podobnej do tej, co sam przeżył. Kilka dzieciaków znęcało się nad jakimś chłopcem, na oko trzynastoletnim. Podszedł do nich.

– Kolejny stabeusz? – zapytał bezdusznie i zauważył, że jeden z chłopaków ma kij, taki do baseball'u. Wziął go i podszedł do bitego chłopca. Obok niego stał prawdopodobnie przywódca grupy.

– Jesteś słaby - mruknął i chciał brać zamach, był to udawany zamach. Szybkim ruchem zadał cios w snupe przywódcy.

– Dobra, teraz jesteśmy w mojej głowie, ogólnie ma być bijatyka, jak w tych wszystkich anime, więc DJ, włącz muzykę. Ale nie polski rap, proszę! Postawmy na coś starszego. Dawaj Linkin Park „In The End”!

– Nie macie nic lepszego do roboty?! Czemu to robicie, ha?! Myślicie, że jesteście lepsi? Może silniejsi, to pokaże wam, jak bardzo się mylicie! – krzyknął i złapał przywódcę za szyję. Chciał wymierzyć mu drugi cios prosto w twarz, wtedy reszta dzieciaków uciekła.

– Ojej, zostałeś sam. Nad tobą się teraz poznęcam – warknął i wziął zamach. „Stop! DJ! Gdzie smutna muzyka? Widzowie muszą wczuć się w klimat, rozumiesz? Bez muzyki nie ma klimatu, jak żulik bez rodziny”- zabrzmiało mu w głowie, prawie słyszał jak w tle leci „Man of the world” z anime Naruto.

– Nie rób tego! – krzyknął pobity chłopiec.

– Uch! Czemu? – spojrzał na niego zdziwiony i puścił dzieciaka, który rzucił się do ucieczki.

– Bo nie chce być ty, przez to, że mnie obroniłeś, był taki, jak oni...- szepnął cicho.

W oczach Eryka coś się zaświeciło.

– Nawet po tym, co ci zrobili, po tym wszystkim, okazujesz im litość? Dlaczego?

Chłopak zaczął podchodzić do młodszego. Wpatrywał się w niego z zadziwieniem. Dalej nie rozumiał, dlaczego chciał, by czarnowłosa okazała tamtym litość.

– Jesteś zbyt pobłażliwy – skwitował sucho i usiadł obok niego.

– Za co cię pobili? Spokojnie. Nie ruszę za nimi i ich nie pobije. Chce po prostu wiedzieć. – Zapewnił go na starcie. Chłopiec na niego spojrzał.

– Po prostu jestem inny. Nie jestem, jak oni, nie słucham tej samej muzyki, jestem cichszy i tak dalej...

– Jakiej muzyki słuchasz? – przerwał mu i spojrzał okragiem.

– Em, nno zdarzy się black metal, rock, metal core...

– Jakie zespoły? – znowu mu przerwał.

– Ostatnio np.: AC/DC, Asking Alexandria, chociaż też delikatniejsze tony, jak np. Linkin Park.

– Wstawaj – nakazał mu, wstając. Podał mu rękę i lekko się uśmiechnął.

– Już cię lubię – oznajmił mu ze spokojem. Chłopiec szeroko się uśmiechnął i podał rękę.

– Spoko, starusku. – Zaśmiał się cicho.

– Nie nazywaj mnie tak, mam tylko 16 lat. I mam imię, auguście – burknął Eryk.

– To, jak masz na imię, starusku? – rzekł przeciągle, śmiejąc się wrednie.

– Eryk, a ty? – odpowiedział na jego pytanie.

– Gabriel, ale mów mi Gabrys – rzekł z promiennym uśmiechem.

– Nie potrzebuje twojego pozwolenia. – Parsknął.

Eryk ruszył spokojnym krokiem przed siebie. Wyprzedził on swojego nowego... przyjaciela... chyba.

– Ej, Eryk...- rzekł do niego Gabrys.

– No? – odpowiedział szybko.

– Noga mnie boli – rzekł cicho. Eryk tylko westchnął i stanął.

– Wskakuj mi na plecy – nakazał. Gabrys posłusznie wykonał jego polecenie.

– Nie martw się, przenigdy cię nie zdradzę... Jesteśmy... przyjaciółmi, bo jesteśmy tacy sami..

\*August - klaun

\*Bajzel - bałagan

\*Śnupa - twarz/morda

\*Żulik - chleb z rodzynkami